

Izabela Filipczak-Kostrzewa

Podróż w głąb mrocznej psyche... - "Dzieci nędzy" Stanisława Przybyszewskiego

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 8, 169-184

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Izabela Filipczak-Kostrzewa

**PODRÓŻ W GŁĄB MROCZNEJ PSYCHE... –
DZIECI NĘDZY STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO**

Errare humanum est...

Bezsilne zmaganie się z rzeczywistością, a zwłaszcza niemożność zaakceptowania rządzących nią reguł i zasad społecznych, ewokuje u bohaterów Przybyszewskiego potrzebę wyzwolenia: ucieczki od świata ograniczającego ich naturalne popędy i śmiałe zamysły. Pragnienie oderwania się od ponurej, socjalnej egzystencji potęgują nadto trudności w międzyludzkiej komunikacji. Nietolerancja ze strony własnego środowiska, wynikająca z odmienności przekonań i dążeń, staje się przyczyną poszukiwania jednostkowego uniwersum. „Galernicy wrażliwości”¹ odnajdują je w swoim metafizycznym wnętrzu. Wędrowka w głąb siebie rekompensuje im przymus obcowania ze światem zewnętrznym. Daje ona – co więcej – możliwość poznania indywidualnego „ja”, skrytego w ciemnych „krużgankach duszy”². W owej immanentnej, intymnej przestrzeni nurzają się i błądzą wszyscy neurotycy, zatracając stopniowo poczucie swego ziemskiego bytu. Tu również rodzą się projekty wyimaginowanych zadań, stanowiących podłoże ich opętania.

Konsekwencje wycofania się w sferę przeżyć wewnętrznych ponoszą członkowie nieszczęsnego rodu Krywłów w powieściowym cyklu *Dzieci nędzy*. Potomkowie jurnego sarmaty – uwodziciela wiejskich dziewcząt – obarczeni są jarzmem jego występków, skalani nieprawością i szaleństwem. Przekonani o rodzinnej anatemie i nieodwracalności losu, próbują izolować się od tchnącej pesymizmem codzienności poprzez głębsze zainteresowanie swym życiem duchowym. Odkrywanie jego tajemnic wiedzie jednak do zaburzeń psychicznych. Przekleństwa obłędu doświadczają: Gustaw – majaczyący jako

¹ Tak brzmi tytuł opracowania M. Janion i S. Rosiek, poświęconego jednostkom o zaburzeniach umysłowych; Gdańsk 1981. *Transgresje I*. Zawiera ono studia, szkice, dyskusje i fragmenty tekstów literackich rozpatrujących zjawisko psychozy.

² S. Przybyszewski, *Na drogach duszy*, Kraków 1902, s. 20.

Mahatma, Jan – poszukujący swej „prawdziwej” tożsamości, Zbigniew – psychopata, niszczyciel oraz – o władnięci chorobliwymi obsesjami – Salomea i Zdzisław. Dorastająca Zosia zdradza oznaki upośledzenia od wczesnego dzieciństwa. Zakłócona emocjonalność, uleganie wizjom i halucynacjom dowodzą zachwiania równowagi wewnętrznej Jadwigi i Adama Drzazgi.

Przejdźmy teraz do nakreślenia znamion i symptomów „zatracenia się w sobie” na przykładzie wymienionych bohaterów. W toku rozważań wyłonić się winna typologia szaleńczych manii, trawiących powieściowe postaci.

1. RELIGIJNO-FILOZOFICZNE PASJE GUSTAWA

Najstarszy spośród synów Krywły fascynuje się buddyzmem, upatrując w nim szansę rozwiązania zagadki bytu. Wierzy, iż dzięki swym przekonaniom religijnym wstąpił na drogę poznania i doskonalenia duchowego. Według wyznawanej przez niego filozofii, ludzkość znajduje się na najniższym szczeblu rozwoju – zwanym Kama-Rupą – albowiem ciąży na niej świadomość śmierci jako nieuchronnego kresu. Gustaw przeciwstawia się temu wyobrażeniu, wskazując na eschatologiczne dobrodziejstwa. Posiłkuje się przy tym wizją Dewachanu – raju dla wszystkich, także zbrodniarzy i złoczyńców. Kwestionuje również obecność zła i dobra w świecie. Perswaduje: „jeżeli człowiek zło popełnia, to tylko dlatego, że błędzi”³. Nieżyjący ojciec powróci więc na ziemię w postaci Mahatmy, uświęconego poprzez swe obcowanie z bóstwem. Objawienia tych prawd dostąpić mogą jedynie wtajemniczeni wyznawcy Buddy. Owym argumentem posługuje się Gustaw wobec tych, którzy uznają go za pospolitego wariata. Religijne maniactwo, żarliwość wypowiedzi, gwałtowna gestykulacja wprawiają w zdumienie także jego rodzeństwo. W szczególności zaś sposób dotyka to Jana, który uważa, że „jego brat najdroższy spełnił całopalną ofiarę swoim mózgiem na ołtarzu rodzinnego obarczenia”⁴. Poczucie zawisłej nad rodem klątwy nie opuszcza obłąkanego Krywły. Bohater utożsamia ją z obrazem „piekielnej Karmy”: „chodź bosemi nogami, a tak cicho, że jej kroku nie usłyszysz, chwyci z tyłu za kark, zaczem spostrzeżesz”. Sam jednak zapewnia o swej ustawicznej czujności: „ale ja w długich nieprzespanych nocach, w straszliwej udrepcie, krwawym pocie łęku wyszkoliłem mój słuch do tego stopnia, że słyszę jej najłżejsze stąpanięcie, choćby tak lekkie, jak muśnięcie wiatru w upalny dzień południa...”⁵. Dzięki swym nadprzyrodzonym zdolnościom może więc podjąć się misji proroczej i ostrzegać przed zbliżającym się zagrożeniem. Prze-

³ S. Przybyszewski, *Dzieci nędzy*, t. 1, Warszawa 1929, s. 15.

⁴ *Ibidem*, s. 11.

⁵ *Ibidem*, s. 16.

czuwając zagładę, powierza los swej neurotycznej i zdegenerowanej rodziny Janowi, jedynemu – jakby się pierwotnie zdawało – przedstawicielowi racjonalnej myśli i etycznej odpowiedzialności (o tym, jak mylny okazał się ów sąd, przekonamy się w dalszej części utworu). Nawiedzony prorok wyznacza mu rolę wybawcy potępionych, odkupiciela win rozpustnego dziedzica. One to bowiem zaważyły na dziejach szlacheckiego rodu i stały się powodem jego upadku.

Należy pamiętać, iż amoralne czyny pana dworu odcisnęły bluzniercze piętno także na psychice dorastającego potomstwa. Obłęd, alkoholizm i prostytucja są więc tragicznym następstwem dojrzewania w atmosferze „zbrodniczych” poczynań ojca, pozostawionym przezeń fatalnym dziedzictwem. Aby ocalić „dzieci nędzy”, potrzeba Zbawiciela na miarę ukrzyżowanego Chrystusa, który dokona dzieła oczyszczenia, wyzwolenia z grzesznych namiętności. Gustaw obiecuje wspierać Jana w owym przedsięwzięciu, pragnie być jego duchowym przewodnikiem. I choć młodszy brat – początkowo – ze współczuciem i pobłażliwością odnosi się do jego urojeń, to z wolna ulegać poczyna opętańczej myśli. Powierzona funkcja wydaje mu się atrakcyjna. Świadczy o tym jego zaangażowanie, próba wyobrażenia siebie jako wybawiciela niosącego bliskim pokój i przebaczenie. Tak oto „bakcył” szaleństwa ogarnia zmysły kolejnego Krywły, co skomentuję szerzej w następnym fragmencie artykułu.

Przypatrując się sylwetce religijnego fanatyka, wypada zwrócić uwagę na fizyczne, zewnętrzne objawy jego psychozy. To, co dzieje się w umyśle chorego, odzwierciedlone bywa często w gwałtownej zmianie jego fizjonomii. Stan ów ilustruje, obdarzony wszechwiedzą, narrator powieści: „W duszy obłąkanego musiał się snąć odbywać niesłychanie natężony proces myślowy. Nogi drżały pod nim – twarz spopieliała, ręce latały, gdyby przerażone skrzydła zranionego ptaka...”⁶. W szczytowej fazie neurotycznego transu Gustaw traci zazwyczaj przytomność, by po krótkiej chwili odzyskać ją na nowo. W jego zachowaniach ujawnia się również – co szczególnie istotne – umiejętność hipnozy. Doświadcza jej bezpośrednio Jan, poddając się woli fałszywego proroka.

Teraz wierzył już święcie, że kiedyś z Chrystusem w Getzemane rozmawiał i obok krzyża Zbawiciela zawisł na drzewie hańby, bo Go od śmierci chciał ratować⁷.

Najstarszy syn Krywły, oddany kultowi Buddy, marzy o osiągnięciu najwyższego stopnia doskonałości duchowej. Chcąc przekonać się, na jakim etapie rozwoju znajduje się jego psyche, udaje się w daleką podróż na spotkanie z potężnym Mahatmą. Ufa, iż dzięki tej wyprawie pozyska kolejny

⁶ *Ibidem*, s. 19.

⁷ *Ibidem*, s. 29.

„krąg wtajemniczenia”, czyli wiedzę niezbędną, by „wkroczyć w tajemniczy świat Idei”⁸. Przed wyjazdem rozdziela swój majątek między przyrodnych braci. Pozbywa się wszelkiego materialnego dobra, gdyż w wymagowanej rzeczywistości, do której dąży, nie ma ono najmniejszego znaczenia. Niewątpliwie stykamy się tu z typem nadwrażliwca, którego egzaltacja religijna doprowadziła do izolacji psychicznej. Obrane cele, choć niemożliwe do spełnienia, stały się treścią życia chorego. Można by rzec, iż dla ich realizacji dokonuje ofiary z własnego umysłu. Swą obsesyjną ideą „zaraża” młodszego brata, wmawiając mu wielkie posłannictwo.

Prześledźmy teraz etapy duchowej wędrówki Jana, by wskazać „obszary” jego szaleństwa.

2. PROBLEM ZAGUBIONEJ TOŻSAMOŚCI

Ustaliliśmy już, że to wpływ Gustawa spowodował chaos w tej stabilnej dotychczas i niezachwianej osobowości. W psychice młodego szlachcica nastąpił przełom, którego skutki widoczne będą w nasilającym się obłędzie. Zmianę tę tak przedstawia „współodczuwający” z bohaterem narrator:

Zlał go pot śmiertelnego lęku, bo odsłoniła mu się przepastna głębia jego duszy, odsłonił się rąbek czarnej tajemniczej kotary, jaka losy jego życia przed jego oczyma zamykała. Myśli jego boleśnie się skłębiły, pogmatwały, czuł tylko fizyczny ból drżenia [...] przyletem coś jakby żar do czerwieni rozpalonych węgli w głowie [...]⁹.

Wpatrując się w głąb siebie, Krywło doznaje wrażenia, jakby tłoczyło się w nim grono znanych, biblijnych postaci. Rozpoznanie pośród nich własnego „ja” staje się wręcz niemożliwe. Zatrata *ego* w szeregu innych dusz doprowadza do psychofizycznych cierpień.

Coraz silniej czuł już nie rozdwojenie w sobie, ale jakby się na setki części był rozłupał. Jakby dźwigał na swym karku tysiące głów, z których każda innymi myślami myślała, innym życiem żyła¹⁰.

Mamy tu więc do czynienia nie tyle ze zjawiskiem rozdwojenia jaźni, ile raczej z jej wielokrotnym rozszczepieniem. Świadczy o tym skłonność do identyfikowania się z wieloma, wyraźnie skonstrastowanymi osobami. W wyobraźni schizofrenika snują się obrazy, będące jednocześnie zapisem jego życia wewnętrznego. Dostrzega w nich siebie – w różnych wcieleniach

⁸ *Ibidem*, s. 188.

⁹ *Ibidem*, s. 102.

¹⁰ *Ibidem*, s. 219.

– pełniącego na ogół ważką rolę. W gorączkowych wizjach Jana pojawia się, *par excellence*, żona Poncjusza Piłata – Cecylia Metella, która powierza mu misję obrońcy Chrystusa. Ma uchronić Syna Bożego przed męką na krzyżu, a więc wybawić go od śmierci. Realizację owego celu ułatwić może jego urojone przeistoczenie w Tytusa Salustiusza – dowódcę gwardii pretoriańskiej. Bohater, uosabiając wnuka wielkiego starożytnego historyka, nakłania – w onirycznym transie – Zbawiciela do ucieczki, proponując mu własne przebranie. Na prośbę Metelli gotów jest zastąpić go w dziele odkupienia i „zawisnąć na drzewie hańby”. Gdy okazuje się, iż zadanie to przerasta możliwości neurotyka, rychło przybiera on postać zdrajcy – Judasza Iskarioty. Przyjęcie skrajnie odmiennej postawy wiąże się nie tylko z poprzednim niepowodzeniem, lecz także i rozpoznaniem w Cecylii swej ukochanej bratowej, Jadwigi. Jej żywe zainteresowanie królem żydowskim, troska o ratunek wzbudzają zazdrość emablującego ją Jana. Zaczyna upatrywać w nim swego rywala i tak rodzi się nienawiść... Wydanie Mesjasza rzymskiej straży zdaje się więc kresem miłosnych obaw i niepokojów.

Krywło doświadcza również innego objawienia, w którym dokonuje się przedziwna metamorfoza: małżonka prokuratora Judei nie jest już Metellą, lecz obmywającą stopy Chrystusa Marią Magdaleną. Tę pokutującą niewiastę uotóżsamia – w chorych majaczeniach – z bliską swemu sercu Jadzią. Miłość i pokora, okazywane Wszehmocnemu, jeszcze bardziej drażnią jego „nerwowy organizm” i skłaniają do przeciwstawienia się Stwórcy. O doznawanej udęce przekonuje w wewnętrznym monologu:

Moja dusza skręciła się w strasznym skurczu bólu, gdy widział, jak złotym jedwabiem twych włosów ocierałaś jego nogi, jak usta twe gorącymi pocałunkami spoczywały na miejscu, przez które niezadługo rdzawe, długie, jak palec grube gwoździe przedrzeć się miały, przez te wąskie, piękne, białe stopy Boga!¹¹

Owo pełne rozpaczki wyznanie stanowi eksplikację zdradzieckiego czynu. Wprowadza też na trop kolejnego przeobrażenia szaleńca. Tym razem w Kaina-bratobójcę. Bohater czuje się nim ze względu na miłosne zadurzenie w połowicy swego brata, Zdzisława. Jest w niej zakochany, a więc i zazdrosny o uczucia męża. Pragnąłby go wyeliminować, gdyż jest przeszkodą na drodze do pełni szczęścia. Piętno kainowe przywiera więc do duszy Jana w czasie halucynacyjnych doznań. Wtedy to w myślach zwraca się do „Abla”: „Wybacz mi, jam umiłował oblubienicę twoją – przecz – że nie będiesz gwałcił jej twoją miłością, kiedy skrzydła jej tęsknoty wokół mnie biją...”¹². Ze swej namiętności spowiada się również Jadwidze, leżąc w stanie długotrwałej psychozy. Kobieta, choć pozostaje mu wzajemną, nie przyjmuje

¹¹ *Ibidem*, s. 129.

¹² *Ibidem*, s. 118.

złożonej po latach propozycji małżeństwa. Dręczy ją wciąż widmo zmarłego małżonka, co z pewnością rodzi obawę przed ponownym związkiem. Sytuację komplikują dodatkowo więzy rodzinne.

Balansując na pograniczu jawy i snu, młody Krywło poszukuje swego miejsca w świecie. Zadaje filozoficzne pytania: kim jest?, po co istnieje? Zasugerowana mu przez Gustawa misja wybawienia przekłętego rodu nie udaje się. Sam zaś zostaje okrzyknięty „kiepskim Chrystusem”, gdy bezskutecznie próbuje odwieść Salomeę od nierządu. Nie mogąc być Mesjaszem, pragnie odnaleźć się w innej roli – Tyrteusza. W marzeniu sennym widzi siebie jako wodza prowadzącego odkupiony naród do bram Edenu. Jego zadaniem jest otwarcie wrót niebiańskiej krainy, mimo anielskiej czujności. U kresu wędrówki spotyka ich jednak bolesne rozczarowanie; stąd płynie gorzka refleksja „o Cherubinie stojącym na straży pustych rajów”¹³. W obłąkanym mózgu Jana obraz rajskiego ogrodu staje się ułudą, iluzją, zwykłą mistyfikacją. Kontestacja najważniejszej z tajemnic chrześcijaństwa powoduje, iż nie ma dłużej potrzeby poddawania się mocy boskiej. Nadeszła pora wyzwolenia... Bohater osiąga je poprzez śmierć, rzucając się w otchłań Sekwany. Popelnione samobójstwo jest dowodem zwycięstwa nad życiem, jego dawcą i niszczycielem. W ostatniej chwili „uczuł przeoblrzymi triumf, że już teraz wyzwolony jest spod wszechpotęgi Boga, że ostatecznie rozparł się na tronie w królestwie «Nic» od jednej wieczności do drugiej, z którego żadna potęga, ni Boga, ni Szatana strącić go nie zdoła”¹⁴. Niemożność określenia siebie oraz celu ziemskiej peregrynacji skłania do poszukiwań metafizycznych, a te wiodą na psychiczne manowce.

Nie bez przyczyny powie o nim później autor *Dzieci nędzy*: „Nie było mu dobrze w życiu rzeczywistym, dusza jego wykradała się w inny świat”¹⁵.

3. W NIEWOLI INSTYKTÓW, MANII I UROJEŃ...

Niewolny od paranoicznych wyobrażeń jest również przyrodni brat Jana – Zbigniew. Żyjąc przez długie lata na uboczu, z dala od rodziny, pojawia się dopiero na pogrzebie ojca. Przybywa z ułożonym planem zemsty, powodowany wspomnieniem krzywd i upokorzeń, doznanych w dzieciństwie. Rozpoczyna ów zamysł od nawiązania bliskiego intymnego kontaktu z siostrą Salomeą, której urodą – ku swemu zdumieniu – jest oczarowany. Wkrótce czyni ją też sojuszniczką swych zbrodniczych zamiarów. Pozostawanie w „niechlubnym cieniu” szlacheckiego dworu, w poczuciu wzgardy i od-

¹³ *Ibidem*, s. 306.

¹⁴ *Ibidem*, s. 310.

¹⁵ *Ibidem*, s. 293.

trącenia, wywarło przerażający wpływ na psychikę nieślubnego potomka Krywy. Zrodziło w nim przede wszystkim pragnienie nieskończonej, wszechogarniającej pomsty, mającej całkowicie odmienić losy świata. W zabarwionych szałem wizjach kreował siebie na mściciela wszystkich poniżonych i udęconych, także dotkniętych niesprawiedliwością społeczną. Nie nawiąże do macochy i ojca obudziła w nim agresję, wyzwoliła przemoc. Zapoczątkowała też – w pewnym sensie – fascynację zabijaniem. Już jako chłopiec czerpie przyjemność ze znęcania się nad zwierzęciem; później – w okresie studiów – z chęcią przyczynia się do rozszerzenia w mieście śmiertelnej zarazy. W każdym przypadku chodzi mu jednak o wymierzenie sprawiedliwości, choćby za cenę ludzkiego życia. Utrata przez Salę ulubionego kanarka czy bankructwo fabrykanta kagańców stają się dostatecznym powodem rewanzu. Zbigniew występuje tu w obronie pokrzywdzonych i surowo osądza winowajców. Okrucieństwo kary ekscytuje go, dostarcza pożądanych wrażeń. Nie dziwi więc, że w imaginacji bohatera mnożą się koncepcje coraz bardziej wyrafinowanych karni. Jak sam przyznaje, „wprawił się w rzemiosło, godne najdzikszych pomysłów Edgara Poe”¹⁶.

Z czasem zaczyna aspirować do wyższych zadań: marzy o tym, by „całuteńki świat z posad wytrącić”¹⁷. W tym celu zakłada własne laboratorium chemiczne, produkujące materiały wybuchowe. Wytwarza śmiertelnośne „cytrynki i pomarańcze”, aby dokonać dzieła powszechnego zniszczenia. W arkanach swojej działalności wtajemnicza Jana, który *notabene* ma do spełnienia także niebywale trudną misję. Braci dzieli jednak zasadniczo idea powołania: gdy jeden pragnie wybawiać, drugi – chciałby unicestwić. Do urzeczywistnienia tajnych zamierzeń potrzebuje Zbigniew grona zapalonych współpracowników. W ich rekrutacji pomaga mu prostytuująca się Salomea, zwabiając silnych i prężnych apaszów, zbrodniarzy, wykolejńców. Owo pohańbienie przyrodniej siostry, całkowite zbezczeszczenie jej kobiecości, stanowi element zaplanowanego na rodzimych Krywów odwetu.

Nietrudno też zauważyć analogię między destrukcyjnymi zapędami bohatera a nihilistyczną postawą Gordona w powieści *Dzieci szatana*¹⁸. Obaj szaleńcy, przeciwstawiając się woli Demiurga, dążą do obalenia istniejącego porządku świata. Posługują się tylko innymi metodami: pierwszy wywołuje eksplozję, drugi zaś rozkoszuje się podpalaniem. Obsesją zgładzenia ludzkości owładnięty jest również Eryk Falk¹⁹, lecz – w odróżnieniu od poprzedników – proponuje w zamiar własną udoskonaloną populację. Nieprawy syn dziedzica uczy tymczasem sprzymierzeńców, jak „uważać *nic* za najwyższy

¹⁶ *Ibidem*, s. 64.

¹⁷ *Ibidem*, s. 297.

¹⁸ S. Przybyszewski, *Dzieci szatana*, Kraków 1993.

¹⁹ Główny bohater powieści S. Przybyszewskiego *Homo sapiens*, Lwów 1923.

cel”²⁰. Przygotowuje ich w ten sposób do przeprowadzenia wiekopomnego przedsięwzięcia. Chętnych do współdziałania poszukuje – co godne podkreślenia – wśród społecznych wyrzutków, potępieńców, gdyż dużo łatwiej wskrzesić w nich negatywne emocje, a przez to nakłonić do bestialskich wyczynów. W obawie przed wykryciem i próbą powstrzymania „zakazanej produkcji” Zbigniew podminowuje najbardziej zaludnioną część miasta. Stwarza to możliwość postawienia władzom ultimatum na wypadek, gdyby „jego wynalazki i pomysły unicestwienia dzieci Nędzy miały dostać się w nie swoje ręce”²¹.

Zadziwiająca jest siła, z jaką bohater trwa w swych przekonaniach. Wszystkie one są wytworem mającego umysłu, żądnego tak naprawdę silnych bodźców zewnętrznych. Dostarczyć ich mogą właśnie drastyczne sceny rozpadu, klęski, agonii. Możliwość uśmiercania wydaje się potomkowi Krywły szalenie ekscytująca, dzięki niej bowiem zyskuje władzę nad ludzkim losem, ta zaś rekompensuje mu krzywdy i niedostatki dzieciństwa.

Omawiana tu postać psychozy niesie z sobą szczególne zagrożenia. Łączy się z nią afirmacja zła, radość z przysparzania cierpień innym w rewanżu za udręki ojcowskiego domu. Naznaczony piętnem bękarta młodzieniec kończy studia medyczne nie po to, by ratować życie, lecz – paradoksalnie – aby je niszczyć. Pomaga mu w tym zdobyta wiedza chemiczna. Mściciela opanowuje chorobliwa żądza unicestwienia całego świata, w której – co gorsza – znajduje sojuszników. Dziś te dążenia nazwalibyśmy mianem terroryzmu, lecz w powieści Przybyszewskiego są nade wszystko przejawem okaleczenia psychicznego, a przez to – uwikłania w sieć manii, urojeń i satanistycznych popędów.

4. SZALEŃSTWA „CHOREJ MIŁOŚCI”

Bohaterowie *Dzieci nędzy* ulegają także opętaniu miłosnemu, które ostatecznie prowadzi do zbrodni. Emocjonalny trójkąt w drugiej części dylogii tworzą: Adam Drzazga, Jadwiga i Zosia. Ta ostatnia, dotknięta widocznym upośledzeniem, znajduje się pod stałą opieką małżonki Zdzisława. Początkowo zazdrosna o uczucia bratowej do męża, planuje na nim okrutną zemstę: ogarnia ją myśl zamordowania Krywły. Pomysł bratobójstwa wynika z chęci zaskarżenia sobie wyłącznej i całkowitej miłości piastunki. Od brutalnego czynu powstrzymuje ją jednak nagła śmierć Zdzisława. Obląkana córka dziedzica wymaga od ukochanych osób pełnego zaangażowania, jest zaborcza i nieustępliwa. Nie potrafi też dzielić z innymi doznawanej czułości

²⁰ S. Przybyszewski, *Dzieci nędzy*, t. 1, s. 300.

²¹ *Ibidem*, s. 304.

i troski. Zwykle otepiała, jakby nieobecna, kryje się w cieniu Jadwigi, niewoląc ją swym bezgranicznym przywiązaniem. Żaden grymas twarzy ani gest nie zdradza tajemnic jej duchowego wnętrza, nie zapowiada również czającego się tam zła. Na próżno więc towarzyszka Zosi szuka dostępu do sfery życia psychicznego dziewczyny. Niemożność odczytania jej myśli i przeżyć wywołuje niepokój właścicielki dzierżańskiego dworu. Niespodziewaną zmianę w zachowaniu ułomnej, jej ożywienie i ekscytację obserwuje dopiero w chwili pojawienia się w majątku Adama Drzazgi – kolejnego owocu nieprawości dziedzica. Obciążona intelektualnym zwyrodnieniem panna gwałtownie budzi się ze stanu melancholii i apatii, dając wyraz emocjonalnemu poruszeniu. Ta cicha, niepozorna, ignorowana przez środowisko rodzinne istota odkrywa w sobie kobietę zdolną do wielkiej, szaleńczej miłości. Przybyły do Dzierżan mężczyzna nie zauważa – pierwotnie – rodzącego się uczucia, zbyt mocno pochłonięty jest bowiem marzeniami o Jadwidze. Od wszelkich podejrzeń odwołuje go również fakt przyrodniego pokrewieństwa z Zofią. Sam natomiast wikła się w tragiczną, niespełnioną namiętność, która z czasem doprowadza go do obłędu.

Zakochany już przed laty w małżonce Zdzisława, z radością przyjmuje ponownie ogarniającą go falę tęsknoty. Nadzieje Adama wzrastają, gdy – w okrojonej znaczności posiadłości Krywłów – znajduje osamotnioną młodą wdowę. Pełnomocnik Ziętaka – oddelegowany tam w celu zapobieżenia majątkowej upadłości – w ciągu dnia para się rzemiosłem gospodarskim, lecz w nocy rozmyśla jedynie o połączeniu z wybranką. Zaczyna snić na jawie, ulegać halucynacjom; zewsząd wylania się obraz ubóstwianej kobiety. Osaczony przez własne urojenia, z trudem powraca do rzeczywistości. Coraz częściej boryka się też z napadami neurotycznej gorączki, wprowadzającej go w stan maniakalnego widzenia. Podczas jednego z ataków „zdawało mu się, że stał się olbrzymią, krwią ociekającą tarczą księżycą, zarył się z całych sił w chmurę, rozdarł ją na strzępy i w oślepiającym blasku swego własnego światła ujrzał ją – Jadwigę wkuloną w najciemniejszy kąt zdziczałego parku”²². Obsesyjne uczucie zaburza równowagę wewnętrzną bohatera: wciąż słyszy dobywające się z „psychicznej głębi” dziwne, bliżej nieokreślone głosy. Zaniepokojony przeczuwa istnienie drugiej jaźni, której całkowicie jest podporządkowany. Im dłużej dręczą go złowieszcze szepty, tym bardziej utwierdza się w swym przekonaniu.

Ten obcy w nim mówił mu, że już nadszedł czas [...]. Adam słuchał go, bo w niczem ani jego woli, ani postanowieniom w poprzek nie stawał²³.

²² S. Przybyszewski, *Adam Drzazga*, t. 2, Warszawa 1914, s. 79.

²³ *Ibidem*, s. 296.

Jest oczywiste, że osobowość Drzazgi ulega dezintegracji pod wpływem silnych przeżyć, nagłego emocjonalnego wstrząsu. Nie chodzi tu bowiem o młodzieńcze zauroczenie, lecz o chorą, obłąkaną miłość, nie znajdującą ukojenia. Stanowi ona niezaprzeczalnie źródło nieustającego cierpienia, które pogłębiają jeszcze – doświadczane przez wizjonera – objawy schizofrenii.

Wykształcony syn Krywły obarczony jest nadto kompleksem pochodzenia. Świadomość tego, iż narodził się z przelotnej zażyłości dziedzica z wiejską dziewczyną nie pozwala mu poczuć się godnym szlacheckiego stanu, powstrzymuje go również od jawnego ubiegania się o względy Jadwigi – pani dzierżańskiego dworu. Jej wyniosłość onieśmiela go, deprecjonuje, każe zachowywać dystans. Równocześnie bohater nie potrafi uwolnić się od nękających go wspomnień: wychowanie w ubogiej chacie, poniżenia ze strony ojczyma, a wreszcie zabójstwo starego Drzazgi. Te wyjęte z przeszłości obrazy jeszcze bardziej pogrążają go w duchowej udręce i przekonują o własnej nicości. Adamowi cięży również brzemień cudzego nazwiska²⁴, a zwłaszcza związany z nim wizerunek „chłopskiego syna”. Przyrodni brat Zdzisława chciałby wyrzec się więzi łączących go z prostym ludem, pogrzebać piętno bastarda i dlatego podejmuje się odbudowy tonącego w długach majątku. To ryzykowne przedsięwzięcie traktuje jak wyzwanie oraz sposób przezwyciężenia własnych rozterek i słabości. Dzięki umiejętnościom rolniczym i doskonałej znajomości ekonomii urasta w opinii społecznej do rangi roztropnego gospodarza i wrażliwego na ludzką krzywdę pana. Osiągając z satysfakcją zawodową, nie zyskuje jednak harmonii uczuciowej, przez co sstępuje w rejony metafizycznego poznania, i... wpada w psychiczną matnię.

Wędrownka w głąb siebie okazuje się niezwykle wyczerpująca, albowiem ujawniają się wówczas wszelkie lęki, natręctwa i manie bohatera. Porażony nimi poszukiwacz częstokroć zapada w stan przejściowej katalepsji, by wkrótce na nowo podjąć się codziennych obowiązków. Szczególnego wymiaru nabiera przesładująca go wizja płonącego siedliska Krywłów – siedziby zła, grzechu i nienawiści. Jest ona złowrogim prorocstwem, które – w finale utworu – sumiennie wypełnia Adam Drzazga. W popiołach upadłego dworu pozostawia wspomnienie szalonej, podsycanej neurotyczną wyobraźnią, miłości.

O tym, że wielbiela Jadwigi fascynuje potęga ognia, dowiadujemy się także z jego innej halucynacji, doznanej podczas nocnej, „burzliwej” gonitwy konnej. Zdaje mu się, iż doświadcza apokaliptycznego widzenia, w którym przemierzany właśnie step zamienia się w infernalną przestrzeń.

²⁴ Warto wskazać na asocjacyjny związek pomiędzy brzmieniem nazwiska a kondycją duchową postaci. Bohater – istotnie – nosi w sercu „drzazgę”. Jej odzwierciedleniem jest zarówno fatalna namiętność, jak i boleśnie powracająca wizja przeszłości.

Ozwał się ryk trąb, a powietrze zdrzało, jak gdyby wszechświat cały wił się w konwulsjach. Zatrąbił pierwszy z apokaliptycznych aniołów: a stał się grad i ogień zmieszany z krwią... Zatrąbił wtóry, a wszelka trawa na dzikim stepie w ogniu stanęła, jakoby góra wielka ogniem paląca. [...] zatrąbił trzeci anioł i spadła z nieba gwiazda wielka gorejąca, jako pochodnia, i widział i słyszał jednego anioła, mówiącego głosem wielkim: biada, biada, biada mieszkającym na tej ziemi – biada domowi, dla którego głos trąb ostatnich zagrzmi [...]”²⁵.

Owe katastroficzne projekcje opętanego umysłu zaowocują w postaci konkretnego czynu, którym będzie podpalenie szlacheckiej posiadłości. Po tragicznej śmierci ukochanej pasierbowi Drzazgi nie pozostaje nic innego, jak tylko ulec woli „tego obcego w nim”, cieszącego się widokiem płomieni i ostateczną zagładą przekłętego rodu. Dokonane dzieło pomsty jest z pewnością rezultatem dręczących go urojeń i wizji, a wśród nich zwłaszcza tej przypomnianej, przejmującej grozą biblijnego końca świata. W godzinie straszliwego sądu „widział, jak przewalał się cały hufiec rodu Krywłów, burzą i huraganem ognia wygnany z Dzierzan”²⁶: starego Krywłę na dzikim ogierze, Sałę – na „szkarłatno-czerwonej bestii rozpusty”, Zdzisława – „przy krzyżu na rozstajnych drogach”, Gustawa – zwiastującego proroczym głosem klęskę, Jana – na białym koniu, z łukiem i koroną oraz Zosię – palącą kazirodczą chucią. Rozgorączkowana wyobraźnia – po raz kolejny – zwodziła nieszczęśliwego, targanego miłosnym obłędem człowieka.

Konsekwencje chorej namiętności ponosi również przyrodnia siostra Adama. Odkrywając jego uczuciowe preferencje, zaczyna nienawidzić Jadwigę, w głębi duszy pragnie jej śmierci. Choć niedawno poszukiwała stałego kontaktu z bratową, teraz stroni od jej towarzystwa. Bezgranicznie zakochana, nie daje też wiary słowom Drzazgi o łączącym ich pokrewieństwie. Poczytuje to za skrętnie usnutą intrygę pary oblubieńców, zmierzającą do wyeliminowania naprzykrzającej się panny. Zaborcza, nie znosząca sprzeciwu miłość skłania obłąkaną do zabójstwa rywalki; zbrodnię tę popełnia ze szczególnym okrucieństwem.

Zosia wpełchnęła sprawnie ostry nóż myśliwski Zdzisława w serce Jadwigi [...], a potem podpełza do trupa, jednym skokiem wyrwała nóż z piersi i z jeszcze większą siłą pchnęła go w nieżywą już po raz drugi [...]”²⁷.

Psychopatyczna bohaterka posuwa się do bestialskiego mordu, przynaglona wieścią o samobójstwie Jana – rzeczywistego faworyta małżonki Zdzisława. Opętana miłosnym szaleństwem Zofia obawia się jej ewentualnego zbliżenia z wiernym adoratorem, wywołanego potrzebą schronienia się pod opiekuńcze i „współczujące skrzydło”. Przeciwdziała więc zaciśnieniu więzi między

²⁵ *Ibidem*, s. 126–127.

²⁶ *Ibidem*, s. 304.

²⁷ *Ibidem*, s. 288.

pocieszycielem – Adamem Drzazgą a pogrążoną w rozpacz kobiety. Pozbawiona tęsknych westchnień kochanka, odbiera także innym prawo do miłości i szczęścia. Na tym jednak historyczna zabójczyni nie poprzestaje; jej wzburzone, zdradzające chorobę oblicze zwiastuje kolejną tragedię. Myśli dziewczyny zaprzętać poczyna powracający z przeszłości obraz „chłopa-wisielca”, widziany oczyma małego dziecka. Nietrudno zatem przewidzieć następny krok desperatki. Ogarnięta infantylną chęcią „pohustania się na wietrze”, zaciska wokół szyi pętlę śmierci.

Przedstawieni neurotycy działają w imię własnych, wybujałych pragnień emocjonalnych. Ich zaspokojenie staje się celem nadrzędnym, sensem egzystencji, dlatego jakiegokolwiek przeszkody czy niepowodzenia odbierane są przez nich w sposób wyjątkowo dotkliwy i bolesny. Te nadwrażliwe, „przeczułone” jednostki obsesyjnie dążą do pozyskania uczuciowej akceptacji i wzajemności ze strony obiektu uwielbienia. Towarzyszące owym zmaganiom cierpienie fatalnie wpływa na ich kondycję psychofizyczną, skłaniając – w obliczu udaremnienia planów – ku najbardziej drastycznym rozwiązaniom. Choroba bohaterów znajduje więc ujście w krwawej, bestialskiej zbrodni, akcie podpalenia oraz samobójstwie, a wszystko to za sprawą miłosnego obłąkania...

5. DEGENERACJA I OTEPIENIE JAKO PRZEJAWY „NĘDZY DUCHOWEJ”

W kręgu powieściowych szaleńców można by osadzić również innych potomków zdemoralizowanego rodu, a mianowicie Zdzisława i jego siostrę Salomeę. Tych dwoje do wrót obłądu i zniewolenia doprowadziła wewnętrzna słabość, bezwola i zasmakowanie w lubieżnej pokusie zła. Dorastająca panna, wygnana z domu za romans z ekonomem, tuła się po świecie, poznając jego „ciemną stronę”. Wydziedziczona przez ojca, a następnie porzucona przez kochankę, żyje na skraju ubóstwa, które popycha ją ku moralnej zgubie. Pozbawiona finansowych perspektyw ima się – choć nie bez wstrętu i odrazy – zawodu prostytutki, odczuwając przy tym głęboko swą hańbę. Z czasem jednak rozterki duchowe ustępują miejsca przyzwyczajeniu, a niekiedy doznawanej nawet przyjemności fizycznej.

Bohaterka wini za swój upadek i sromotę znieprawidzonego Krywłę, albowiem to on skazał ją na niegodziwy, żebraczy los, z dała od rodzinnej posiadłości. Poczucie wyrządzonej krzywdy narasta ze wzmożoną siłą w dniu pogrzebu starca, gdy musi ona stawić czoła najbliższemu otoczeniu. W rozmowie z Janem wyraźnie usprawiedliwia się z wykonywanej profesji, dowodząc tym pozostałej jeszcze wrażliwości etycznej. Łatwo więc o konstatację, iż przybywa tu w nadziei na rozgrzeszenie, a może i pozorną aprobatę prowadzonego stylu życia. W jej rozchwianej, targanej sprzeczными emocjami

osobowości rodzi się sprzeciw wobec społecznych norm i konwenansów, pociągający za sobą także deformację pojęć dobra i zła. W konflikcie między szlachetnością ducha a nieczystością i wyuzdaniem zwyciężać zaczyna głucha, rozwiązała chuć, naznaczająca dalsze dzieje zdeprawowanej kobiety. Status nierządniczy przestaje być dla Sali odrażający, gdyż dzięki swej sztuce uwodzenia zyskuje satysfakcję zmysłową, a ponadto utwierdza się w przekonaniu o własnej atrakcyjności.

Niewygasłą urodę potępionej córki zauważa również Zbigniew i podstępnie angażuje ją do swej niszczyielskiej misji. Wykorzystuje *sex appeal* i erotyzm przyrodniej siostry do werbowania ochotników, mających realizować hasła jego zwyrodniałej ideologii. Salomea, urzeczona fizjonomią i urokiem osobistym brata, przystaje na wszystkie, zwykle deprecjonujące ją, propozycje; nie buntuje się nawet przeciw brutalnemu i agresywnemu traktowaniu ze strony wabionych mężczyzn. Łzona i poniewierana, nie czuje się bynajmniej ofiarą przemocy, toteż stojącego w jej obronie Jana wykpiwa, nazywając „kieskim Chrystusem”²⁸. Zarażona psychozą szaleńca, nie kontroluje już własnych uczuć ani myśli, z chłodną obojętnością przyjmuje też swe upodlenie. Przekonujemy się o tym w makabrycznej scenie tańca bohaterki z apaszem, imitującego – po części – zwulgaryzowany akt kopulacji. Dodajmy – niewolnego od aplauzu rozgorączkowanej publiczności. Seksualna obsesja, przerażająca się chwilami w ordynarne, animalne opętanie, pozbawia występną nie tylko kobiecej godności, lecz także uwłacza jej człowieczeństwu. Podkreśla to szczególnie Gustaw, twierdząc, iż Sala „pozostała tylko na najniższym stopniu rozwoju w doskonaleniu się rodu ludzkiego”²⁹.

Owym ironicznym komentarzem nawiedzony buddysta opatruje również swego brata Zdzisława, zmagającego się z alkoholizmem. Wskazane tu „dziecko nędzy” ulega degrengoladzie i gubi swą duszę, rojąc, iż żona nie darzy go szczerą miłością, a tylko podziwem dla muzycznej wirtuozerii. Wielbi w nim głównie artystę, nie dostrzegając mężczyzny. To podświadome przeczucie zakłóca wewnętrzny spokój i harmonię bohatera. Z prawego i powszechnie szanowanego człowieka przeistacza się w degenerata i utracjusza, znajdującego radość i ukojenie w oparach odurzającego trunku. Nie opuszczający go niemal stan upojenia i delirycznej gorączki powoduje w następstwie zaburzenia psychiczne, których znamię jest choćby nerwowa nadwrażliwość. Objawia się ona zwykle predylekcją do nagłych uniesień i szałów: syn dziedzica w porwywie niepohamowanej złości niszczy swe skrzypce, by odebrać Jadwidze ostatnią nadzieję. W czasie alkoholowej demencji Zdzisław doświadcza także halucynacji słuchowych oraz natrętnych, prześladowających go wizji, przysparzających jedynie tortury duchowej.

²⁸ S. Przybyszewski, *Dzieci nędzy*, t. 1, s. 227.

²⁹ *Ibidem*, s. 47.

Przed oczyma przesuwały mu się ohydne orgie [...], zrywał go pierwszy poszum piekielnej muzyki [...], słyszał też ciężkie kroki oprawców i zbirów, którzy na jego i Jadwigi życie czyhali [...]”³⁰.

Po ocknięciu się z długotrwałego, wyczerpującego transu te wyimaginowane obrazy i dźwięki nadal zdają mu się rzeczywistością. Każdy szelest wprawia go w drżenie, zewsząd spodziewa się niebezpieczeństwa. Chory umysł, poddany władzy panicznego strachu przed „trzeźwą” codziennością, domaga się kolejnej dawki „panaceum”, wprowadzającego w błogie otępienie. Przeobraża się ono jednak w rozpaczliwe – przypominające obłąd – miotanie się między snem, urojeniem i jawą.

Otumaniony swym nałogiem Krywło obojętnieje na sprawy świata zewnętrznego, skupiając uwagę raczej na intymnych, indywidualnych przeżyciach. W powracających, przewlekłych stanach niepoczytalności dokonuje on penetracji swego wynędzniałego wnętrza, doznając przy tym wrażenia dualizmu osobowości. Owym niepokojącym odkryciem dzieli się – przytomnie – z małżonką:

Jest we mnie dwóch ludzi: jeden, którego dusza jest spokrewniona z duszą Jana i duszą Gustawa, może chora, zdegenerowana, ale dobra i pełna miłości – druga zaś złośliwa, zła nawet, niepoczytalna, mnie samemu całkiem obca, ale właśnie ta wzięła moje ja w zupełne posiadanie, i spod jej władzy żadną siłą, ni ludzką, ni Boską się nie wydostanę, bo nad wszystkie siły boskie, czy szatańskie nie ma większej potęgi, jak alkohol”³¹.

Brat Salomei upatruje więc przyczynę swego zniewolenia w obecności drugiego, silniejszego „ja”, które narzuca mu własne normy postępowania; wypiera szlachetne instynkty, by zastąpić je najniższymi pobudkami. To wypaczone *ego* skłania do samozatraty, do pohańbienia swej tożsamości w plugawym uzależnieniu. Bankructwo moralne Zdzisława pociąga za sobą wkrótce ruinę majątkową: zaniedbane Dzierżany stają się łatwo łupem rządźców, korzystających z ustawicznej „niedyspozycji” pana, o spłatę długów upominają się zaś liczni wierzyciele.

Świadomy duchowej i materialnej nędzy bohater bez trudu nawiązuje szczerą, pełną zrozumienia więź z upadłą siostrą, obarczoną – jak on – patologicznym brzemieniem. Oboje uskarżają się na przekłętę rodową dziedziczkę, determinującą ich życiowe perypetie. „Wszczepili w nas grzech, chorobę i diabli wiedzą, jakie obłądy...”³² – wyznaje bywalczyni paryskiej „La Galette”. Jej przeniknięte goryczą słowa stanowić mają wyjaśnienie szerzącej się wśród potomków Krywły deprawacji i mentalnej zarazy.

³⁰ *Ibidem*, s. 166–167.

³¹ *Ibidem*, s. 173–174.

³² *Ibidem*, s. 41.

Zaprezentowani – w poszczególnych partiach rozważań – przedstawiciele zwyrodniałej rodziny szlacheckiej cierpią w przeświadczeniu, iż posiadane skazy i ułomności są efektem wcześniejszego naznaczenia. Utrzymują, że spłodzono ich na to, by „żyli w męce i rozterce”. Jedni błędzą więc po moralnych bezdrożach, a drudzy – ulegają dewiacjom psychicznym. W dylogii Przybyszewskiego dochodzi też do powiązania wspomnianych skłonności. Występne czyny bohaterów nie pozostają bez wpływu na sferę ich przeżyć wewnętrznych, a co gorsza, zniekształcają również świadomość, rodząc pragnienie wyzbycia się swej „istoty społecznej”. Takiego wyzwolenia szuka w brutalnym akcie płciowym Salomea; zmierza ku niemu także Zdzisław, zacierając wizerunek zamożnego ziemianina w chronicznej alkoholowej ekstazie. O prawdziwej wolności dla wszystkich marzy tymczasem Zbigniew, snujący plany unicestwienia świata i wcielający się w rolę mściciela krzywd niewinnych.

Omówione w tym artykule postaci szaleństwa były również wywołane chorobliwymi namiętnościami lub pasjami poznawczymi, przekraczającymi na ogół możliwości ludzkiego umysłu. Żądza zgłębienia tajemnic bytu i osiągnięcia pozazmysłowej doskonałości przemieniła Gustawa w niepo czytelnego proroka, obwieszczającego bratu jego Chrystusowe powołanie. Powierzona Janowi misja zbawiciela rodu przyprawia go – z kolei – o silne zaburzenia jaźni, nękanej coraz to nowymi ucieleśnieniami. Próba przywrócenia rzeczywistego „ja”, a następnie uwolnienia go z mocy sił nadprzyrodzonych – szatańskich i boskich – stała się decyzją samobójczą.

Z poczynionych przeze mnie spostrzeżeń wynika, iż doświadczające Krywów plagi: pijaństwa, prostytucji, psychozy i zbrodni są bolesną i srogą zapłatą za grzechy rozzuchwalonego w swej rozpuście dziedzica. Autor powieści wyraźnie wskazuje, iż nie ma ucieczki od złowieszczego fatum. Jedyłą nadzieję zdają się nieść „dzieciom nędzy” słowa natchnionego filozofa:

[...] do Dewachan, waszego głupiego rajy, dostaniemy się my wszyscy: zli, zbrodniarze, obłąkańcy, łotry i pijacy...³³

³³ *Ibidem*, s. 15. Przytoczyłam tu wypowiedź Gustawa Krywy, ukazanego wcześniej religijnego maniaka, szaleńca, formułującego swe przestanie na podstawie osobistych dociekań teozoficznych.

Izabela Filipczak-Kostrzewa

**A JOURNEY INSIDE A GLOOMY PSYCHE... –
THE CHILDREN OF MISERY BY STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI**

(Summary)

The dilogy *The children of misery* is not the greatest achievement in the literary heritage of Stanisław Przybyszewski. Nevertheless, the author of this article considered the work worthy of special attention with regard to the interesting view of the characters' inward life. The writer presents the heroes affected by different kinds of insanity. They are strongly convinced of their ancestral curse which they believe, has left its tragical impress on them. They suffer from psycho-pathological disorders the basis of which is also huge unwillingness to a social existence. Within the circle of the novel's madmen there are: an obsessed prophet, a woman tormented by a sexual fever, a psychopath desirous of the world's extermination, a hysterical murder, an alcoholic, etc.

The author of this article thoughtfully analyses the source and the dynamic development of the mental illness. The modernist writer emphasizes the substantial role of hereditary factors in creating the above mentioned behaviours.